MONITOR

Na Rok Pańſki 1777.

Nro: XLIII.

Dnia 28. Maja.

Et genus, & proavos, & quæ non fecimus ipſi,
Vix ea noſtra voco. Ovidius Metam: 13.

SZczycić ſię dawnością Domu, ſławą Przodkow ſwoich, à właſnych do oſobiſtego wſławienia ſię ſił nie przykładać, ieſt to naymnieyſzą dla człowieka zaletą. Nigdyby y owi Przodkowie naſi, ktoremi ſię młodź teraźnieyſza tak bardzo chełpi, nigdyby mowię, do tego ſławy nie przyſzli ſtopnia, gdyby na chwale poprzednikow

Tt ſwych

ſwych przeſtawſzy, całą ſwą ſzlachetność na tym zakładaiąc, ſami ſię o iey rozſzerzenie nie ſtarali. Y owſzem ſława poprzednikow większym im ſię do ich naśladowania bodźcem ſtawała.

Ale iak znaczna w tych wiekach odmiana w rzeczach zaſzła! Jak rożny teraz od dawnieyſzego myślenia ſpoſob! Co przed kilką wiekami cnotą było, to teraz ſię wyſtępkiem przez odmianę, lub przeſtroienie nazwiſka ſtało. Tak co przedtym było wſpaniałomyślnością, to teraz mowią, że ſię to wſzyſtko dla oka czyniło. Co przedtym było bohatyrſkim męztwem, to teraz zniewieściała młodź naſza zakrwawionemu ſercu przypiſuie. Co przedtym było pokorą, to teraz podłością zowią. Słowem: wſzyſtkie przodkow naſzych cnoty w wyſtępkow, à ſwoie wyſtępki w cnoty przyſtraiaią barwę.

Poznawaią młodzi naſi, y ſą o tym doſtatecznie przekonani, że te wſzyſtkie poprzednikow naſzych dzieła ſą

chwa-

chwalebne, y że nic im przyganić nie można; z tym wszystkim potępiać ie, y ceny im uymować nie przestaią, à to dla tego, że z własnych dzieł nic im podobnego naprzeciw stawić nie mogą. Coż bowiem dziś nam takiego pokazać mogą, coby sławnym przodkow naszych dziełom wyrownać mogło? Nie męstwo, gdyż na mieysce męstwa, miękkość u nas nastąpiła. Nie wspaniałomyślność, gdyż nasi modnisiowie wolą to teraz na rozpustę y wymysły obrocić, czymby w ubostwie zostaiącą podratować familią, sierotom, wdowom ukrzywdzonym dać pomoc, y sposob do życia podać mogli; wolą to teraz na karty, promenady y inne tym podobne zabawy obrocić, z czegoby tyle dobrych dzieł uczynić można. Atoli tego są ieszcze mniemania, iż ich sprawy, daleko większey, niż przodkow czyny, pochwały godne są.

Sama tylko cnota prawdziwym ludzi zaszczytem po wszystkie czasy bydź może. Nie nabywa się ona, ani

zacno-

zacnością urodzenia, ani potomną przodkow sławą, prawdziwie tylko o siebie się staraiących iest wydziałem. Tą drogą y tym sposobem owi sławni Rzymscy woiownicy tey sławy nabyli. Nie dobiiali się oni, acz naywiększą do wszystkiego zgodność mieli, nie dobiiali się, mowię, o naywyższe urzędy, znakomite dostoyności, y owszem w uboitwie y ustronności zostaiąc, być poznanemi nie starali się. Weyźrzyimy iednak na owych Cincinnatow, Fabiuszow, Serranow, ktorzy od pługa na dostoyność Konsulowską wyniesieni, do niegoż po skończonym urzędu sprawowaniu powracali. Nie zasięgali oni zalety od przodkow swoich sławy, nie potrzebowali zalecenia możnieyszych, nie wynosili się z zacności familii, cnota ich całym była zaszczytem, y taż sama cnota do wyniesienia ich na te dostoieństwa przyczyną stawała się.

Ale się teraz wszystko z czasem odmieniło. Już temi czasy ten tak godziwy wsławiania się potomnego sposob

ſob ieſt zarzucony y zaniedbany. Już teraz zacność familii, zabiegi, podłość, podchlebſtwo, przewrotność, przyiaciol wielość, ſtaią ſię prawem y pobudką do dobiiania ſię o naywyżſze doſtoyności. Już w tym czaſie ſamo tylko imię popłaca. Chce kto teraz urzędu iakiego, iakiż mu dać potrzeba? czy mu ſkarbu lub woyſka zawiadowanie zlecić? przymiotu żadnego nie ma. Jego iednak przyiaciele mowią, że do wſzyſtkiego zdatnym ieſt. Wiele ieſt y było takich, ktorzyby możę zgodnie zlecone ſobie urzędy ſprawowali, gdyby ich byli zażyli; w zapomnieniu iednak y nikczemności zoſtali dla tego, że ſtawicielow cnoty ſwoiey, lub zalecenia możnieyſzych nie mieli. Wielu też żyie takich, ktorzy dobrego mniemania o ſobie y ſwoiey zdatności za młodu nabrawſzy, ſądzą fałſzywie, że doſyć im bydź użytecznemi, lub w ubośtwie, żeby ich Rzeczpoſpolita gdziekolwiek umieścić, lub podratować muſiała. Sami

o to

o to ſtarać ſię powinniśmy, ażebyśmy ſię zgodnemi do iakiego urzędu ſtawali. Nie doſyć to na tym, że kto ieſt zacnym z familii, że ſławą przodkow ſłynie, gdyż ten zaſzczyt nic do godnego urzędu iakiego zaſtępowania nie przydaie. Nie ma kto zgodnych do urzędu przymiotow, niech ſię o niego nie dobiia. Jakaż bowiem z tąd potym dla niego ſława będzie? gdy powiedzą, że był na tym à na tym urzędzie, ale przez iego ſprawowanie plamę tylko po ſobie zoſtawił. Y na to zwyczaynie zaſługuią ci, ktorzy znaiąc w ſobie niezgodność do wyſokich urzędow, piąć ſię iednak na nie nie przeſtaią.

Nie ma kto przyzwoitych do wyſokich urzędow przymiotow, niechay ſię o pomnieyſze ſtara, na ktorych zoſtaiąc, niech cnotą ſwą y należytym urzędu ſprawowaniem daie to poznać, że ieżeli do wyſokich urzędow zgodnym nie ieſt; przez zacne y uczciwe urzędu mnieyſzego zaſtępowanie, do

wyżſze-

wyżſzych ſpoſobić ſię uſiłuie. Niech ſię ſam przez ſię potrzebnym ſtaie, to ieſt: niech ſię ſtara nabywać cnoty y przyzwoitych przymiotow, ktoreby całemu światu widome były. Niech cnota iego ſłynie, przymioty iego niech ſię wydaią tak dalece, żeby Rzeczpoſpolita bez iego uſługi obeyść ſię nie mogła, żeby zdatnością iego zniewolona, do iakiego urzędu ſprawowania zażyć go muſiała. Jeżliby go na mały iaki urząd wyſadzono, niech to cnotę iego nic nie obchodzi. Wſzakże nie urząd człowieka, ale człowiek urzędu zaſzczytem bydź powinien. Nic go to więc hańbić nie ma, y owſzem na mnieyſzym urzędzie tak ſię ſprawować powinien, żeby to iawnie ſię widzieć dawało, że wart wyżſzego ſtopnia.

Ale to teraz podobno naywięcey ſzlachetności bogactwy dowodzą. Zaſtanowmy ſię ieſzcze y tu, czy to nawet ieſt ſłuſzną do wynoſzenia ſię z ſzlachectwa ſwego pobudką. Bo gdyby

to

to z właſney ich pracy pochodziło, ieſzczeżby iakikolwiek do zaſzczycania ſię tym pozor mieli. Ale chcieć ſię wynoſić z ſkutku prac cudzych, ieſt to naśladować ową dumną Sroykę, ktora w pawie piora upſtrzona, mniemała, że ten ſtroy ſtawał iey ſię prawem do wynoſzenia ſię nad drugie. Powtore: Jeżeli procz bogactw innego ſwey ſzlachetności gruntu nie maią, iakże ſłaba ich ta uroiona ſzlachetność bydź muſi. Małoż bowiem mamy takich przykładow, że ci, ktorzy dziś w naywiękſze opływali doſtatki, nazaiutrz o żebranym chlebie chodzić muſieli. Więc z upadkiem bogactw łączy ſię upadek ſzlachectwa, ktore gdyby na cnocie ugruntowane było, nigdyby temu nie podpadało loſowi. A zatym y to do wynoſzenia ſię z ſzlachectwa powodem bydź nie powinno.

Niech mi ſię ieſzcze jednę względem fałſzywo-uroioney ſzlachetności uwagę podać godzi. Weyźrzyimy w naddziadow naſzych dzieie, zſtąpmy do pierwſzego ich źrzodła, à obaczemy, że iako Wirgiliuſz o poprzedniku Auguſta powiedział, iż albo był paſtuchem, albo tym, czego ſię wymienić wzdrygał, że mowię, nas y tych, ktorzy zacność familii ſwoiey tak ſławią, takie, à może ieſzcze y gorſze były początki. Słowem, cała rożność ſzlachectwa od chłopſtwa ta ieſt, że iako pewny Autor Francuzki dowcipnie mowi: ieden z pługa woły wyprzągł rano, à drugi po obiedzie.